

Siostra Dulcissima – Oblubienica Krzyża

Jest nazywana Małą Śląską Tereską. Żyła krótko, jedynie 26 lat, ale ofiarowywała siebie, by „uratować wiele dusz”. Do dziś za jej wstawiennictwem dzieje się wiele uzdrowień, poczynają się dzieci. Siostra Dulcissima chce przyjść także do Wrocławia i dać się poznać na Dolnym Śląsku.

MAGDALENA LEWANDOWSKA

Od 21 lutego, najpierw w parafii Najświętszej Maryi Panny na Piasku, a później w innych parafiach Wrocławia, będzie można zobaczyć wystawę biograficzną poświęconą Służebnicy Bożej s. Dulcissimie Hoffmann ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej. W 2019 r. zakończył się w Raciborzu Brzeziu diecezjalny etap jej procesu beatyfikacyjnego. – Chcemy zaprezentować wystawę o niej w miejscach, które są w pewien sposób z nią związane. We Wrocławiu rozpoczęła formację zakonną, tu jest kolebka naszego zgromadzenia, tu też żył założyciel ks. Jan Schneider – wyjaśnia s. Małgorzata Cur ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, która zajmuje się popularyzacją postaci s. Dulcissimy i jej izbą pamięci w Brzeziu i dodaje: – Otwieramy jej przestrzeń, by mogła chodzić swoimi śladami. Ona jest gotowa pomagać i to widać. Są święci, których rodzice wybierają nam na chrzcie albo my sobie wybieramy. Ale czasem jest tak, że to święci przychodzą do nas. Tak, jak św. Tereska przyszła do Dulcissimy, tak Dulcissima chce przyjść do Wrocławia.

Kim była ta „Dziółcha ze Zgody”, do grobu której do dziś przyjeżdżają ludzie prosić o cud uzdrowienia? Dlaczego warto ją poznać?

Duchowa córka św. Tereski

Helenka Hofmann urodziła się 7 lutego 1910 r. na Śląsku, w Zgodzie (dzielnica Świętochłowic). Jej mama była Polką, tato Niemcem. Z domu rodzinnego wyniosła głęboką wiarę i przywiązanie do wartości chrześcijańskich. Już jako mała dziewczynka pragnęła być blisko Jezusa i to było celem jej życia. – Takim mocnym momentem w jej życiu było przygotowanie do I Komunii Świętej. Ksiądz proboszcz Edward Adamczyk zachęcił dzieci, żeby w sercu budowały kapliczkę dla Pana Jezusa. Helenka bardzo się tym przejęła, napisała opowiadanie „Moja kapliczka” – mówi s. Małgorzata.

Po I Komunii Świętej, gdy Helenka kopała w polu, znalazła medalik przedstawiający zakonnice, który



S. Dulcissima i s. Lázaria



Zdjęcia: archiwum Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej

zawiesiła sobie na tasiemce i nosiła na piersi. – Modliła się do tej świętej z krzyżem i różami, żeby ona też otrzymała od Boga powołanie zakonne. Potem odkryła, że była to św. Tereska od Dzieciątka Jezus. To był początek ich duchowej przyjaźni. Teresa sama przedstawiła się Helence we śnie i odtąd towarzyszyła jej we wszystkich wydarzeniach życia – ukazywała się jej, za pomocą obrazów pokazywała Kościół, tłumaczyła prawdy wiary – opowiada s. Małgorzata.

Uratować wiele dusz

Choć od początku jej życie zakonne naznaczone było chorobą i cierpieniem, została przyjęta do zgromadzenia. – To św. Tereska powiedziała jej, że ma wstąpić do zgromadzenia, które jest obecne na Zgodzie (Siostry Marianki). Została przyjęta i przyjechała do Wrocławia do postulatu – mówi s. Małgorzata. – Wtedy też rozpoczął

się dla niej czas prób, zaczęła chorować. Siostry myślały, że nie służy jej powietrze we Wrocławiu i wysłały ją do placówki w Henrykowie. W Henrykowie była odbierana jako postulantka bardzo radosna i pogodna, ale stan jej zdrowia dalej się pogarszał. Siostry poszły z nią do najlepszych lekarzy wrocławskich. Helena wiedziała, że dzieje się z nią coś złego, nie chciała robić kłopotu, chciała odejść, postanowiono jednak, że zostanie w zgromadzeniu. Niestety zdiagnozowany został u niej guz mózgu.

Choroba odbierała jej siły i sprawność, ale s. Dulcissima przeżywała ją z pogodą ducha, a swoje cierpienia ofiarowywała za Kościół, za kapłanów, za zgromadzenie, za grzeszników. Teresa podpowiadała jej intencje do modlitwy i ofiarowania cierpienia, prowadziła ją blisko do Jezusa.

– Kiedy nasz założyciel zakładał zgromadzenie wołał: „pomóżcie ratować dusze”. Dulcissima to jego najwierniejsza córka, która cały czas ratowała dusze i pomaga do tej pory. Jest niezwykle skuteczną wstawieniczką u Boga – podkreśla s. Małgorzata.

Oddała własne oczy

Po nowicjacie w Nysie przyjechała do Brzezia. – Tam była tylko 3 lata. Nie miała możliwości pokazania swoich charyzmatów i atutów czy zawojowania apostolsko młodzieży. Ale modliła się i ofiarowywała swoje cierpienia za innych. I tak ją ludzie zapamiętali. Do momentu, kiedy mogła się poruszać, nawet o kuli, to chodziła z s. Lazarią do chorych. Lazaria, przełożona i pielęgniarka zabezpieczała ich farmakologicznie, a Dulcissima obiecywała modlitwę, robiła krzyżyk na czole. I ludzie odczuwali siłę tej modlitwy – podkreśla s. Małgorzata Cur.

Dwaj ministranci zachorowali na szkarlatynę. Janek stracił wzrok w jednym oku i słuch w jednym uchu. Rodzice prosili Dulcissimę o modlitwę. – Modliła się za niego i położyła ręce na jego głowie. Ofiarowała Bogu swoje oczy, by dziecko odzyskało wzrok i słuch. I rzeczywiście chłopak odzyskał utracone zmysły, a ona

straciła wzrok. Dzisiaj Jana Darowskiego znamy jako poetę i tłumacza literatury angielskiej i polskiej. Dzięki Dulcissimie został uzdrowiony – mówi s. Małgorzata i dodaje kolejne świadectwo: – Nasz klasztor sąsiaduje ze szkołą. Jej dyrektor z żoną nie mogli mieć własnych dzieci. Dulcissima zaczęła modlić się w ich intencji i dzieciątko się pojawiło. Dzisiaj wiele bezpłodnych par przyjeżdża na grób s. Dulcissimy i proszą o jej wstawiennictwo. I te dzieci się poczynają.

Są święci, których rodzice wybierają nam na chrzcie, albo my sobie wybieramy. Ale czasem jest tak, że to święci przychodzą do nas.

Woreczki z ziemią

Zmarła w wieku 26 lat w opinii świętości. Została pochowana na starym cmentarzu w Brzeziu niedaleko

Jak chłopcy szli na wojnę, to mamy szyły woreczki i wkładały tam ziemię z jej grobu. Ci, co mieli woreczki z ziemią, wracali do domu.

kościół. Ludzie otaczali jej grób wielką czcią i przychodzili się tam modlić. – Zabierali płatki kwiatów z jej grobu, a jak nic nie zostało, to ziemię. Siostry musiały wiadrami dosypywać ziemi. Mimo że w 2000 r. była ekshumacja i przeniesiono szczątki Służebnicy Bożej do sarkofagu koło kościoła, za krzyżem do tej pory jest łyżeczka dyżurna, gdyby ktoś chciał sobie nabrać ziemi – opowiada s. Małgorzata i dodaje: – Jak chłopcy szli na wojnę, to mamy szyły woreczki i wkładały tam ziemię z jej grobu. Ci, co mieli woreczki z ziemią, wracali do domu.

1% szansy

Na jej grób przychodzą: kapłani, małżeństwa, narzeczeni, dzieci, młodzież. Rejestracje samochodów pokazują, że są to osoby z różnych stron Polski. – Ludzie dzwonią, piszą i proszą o modlitwę za wstawiennictwem Dulcissimy. My codziennie z siostrami się modlimy, dodajemy tylko kolejne osoby do naszej nowenny. Posługuję w izbie pamięci trzy lata, wysłuchuję świadectw i ze wzruszeniem potwierdzam, że Dulcissima jest „bardzo skuteczna” – uśmiecha się s. Małgorzata. Wspomina świadectwo z Raciborza. Młoda studentka z cukrzycą wpadła w śpiączkę farmakologiczną. Stan był tak poważny, że lekarze nie dawali jej szans: – Mama miała paciorek z różańca s. Dulcissimy. Codziennie była u córki, wołała Dulcissimę o pomoc, przykładła paciorek do czoła dziewczyny, a jak wyjeżdżała to prosiła, żeby paciorek zostawał w woreczku przy kroplówce. Natalka wybudziła się po 7 tygodniach. Przyszły do mnie obie, by opowiedzieć to świadectwo. Natalka miała 1% szans na wybudzenie. **n**



Postulantka Helena Hoffman w 1928 r.